

Kinga Dygulska-Jamro: Wielki dzień w środku ósmego miesiąca księżycowego

W sobotę w Korei Południowej rozpoczęła się doroczna "wielka migracja". 40 milionów ludzi wyruszyło w podróż – dla Teologii Politycznej pisze z Seulu Kinga Dygulska-Jamro



W sobotę w Korei Południowej rozpoczęła się doroczna "wielka migracja". 40 milionów ludzi wyruszyło w podróż – dla Teologii Politycznej pisze z Seulu Kinga Dygulska-Jamro

W tym miesiącu wypadło jedno z największych koreańskich świąt - Chusok. W związku z tym w sobotę w Korei Południowej rozpoczęła się doroczna "wielka migracja". 40 milionów ludzi wyruszyło w podróż, by dotrzeć do domów rodzinnych i do sanso - grobów przodków, znajdujących się na zboczach gór. Trwa wielkie szaleństwo ofiarowywania prezentów, lepienia ryżowych ciastek i wspólnych zabaw.

W Chusok pustoszeje nawet Seul, gdzie mieszka 15 milionów ludzi, czyli jedna trzecia narodu. Taka wielka pielgrzymka ma miejsce tylko dwa razy w roku - w orientalny Nowy Rok i w święto Chusok.

Determinacja, z jaką wszyscy udają się w podróż w rodzinne strony i odwiedzają groby przodków, wynika nie tylko z tradycji. Myśl, że każdy Koreańczyk potrzebuje potwierdzenia, że jest niezmiennie członkiem wspólnoty - mówi socjolog Chong Che-yong z Uniwersytetu Yonsei w Seulu.

Kultura kalendarza księżycowego determinuje najważniejsze daty z życia Koreańczyków. Chusok jest obchodzony zawsze 15. dnia ósmego miesiąca księżycowego, kiedy przypada pełnia. Z pewnością jest to najbardziej rodzinne święto i szczególny moment podziękowania przodkom za plony - połączenie lokalnych dożynek ze świętem zmarłych.

Nazwa Chusok, zapisana chińskimi znakami, oznacza dosłownie "jesienny wieczór". Równolegle używa się czysto koreańskiej nazwy Hangawi, co oznacza "wielki dzień w środku ósmego miesiąca księżycowego".

Już na tydzień przed tą datą rozpoczyna się gorączkowe poszukiwanie prezentów dla tych, wobec których Koreańczycy czują wdzięczność albo od których są zależni - na przykład szefów i profesorów. Mimo wielkich kosztów prezenty kupić należy. Trzeba na nie przeznaczyć od 10-20 man won (100-200 dolarów), jeśli do obdarowania mamy cztery osoby. Górnych granic nie ma.

Koreańczycy obdarowują się bardzo praktycznymi prezentami. Najczęściej są to zestawy żywnościowe - pięknie zapakowane butelki oleju sezamowego, kosze owoców i suszone ryby. Bardziej ekskluzywne prezenty to czerwony żeńszeń, zestawy artystycznie poukładanych koreańskich ciastek Hangwa, przemieszane z orzechami i suszonymi ośmiornicami, oraz miód z północno-wschodniej prowincji Kangwon-do, pakowany w zielonkawę celadonowe dzbany.

- Jaki Chusok, taki cały rok - mawiają koreańskie mamy. Tradycyjnie sprawiają więc dzieciom nowe ubrania, często ubierają w narodowy strój Hanbok i zastawiają smakołykami stoliki, wysokie na kilkanaście centymetrów. W każdym domu powinny się znaleźć ryżowe ciastka Songp'yon, nadziewane sezamem, fasolą i orzechami, a także sporządzone z orzechów i miodu ciastka Yakkwa. Najwięcej pracy mają żony najstarszych synów, gdy tylko ich mężowie mają prawo sprawowania konfucjańskiego obrzędu ku czci przodków, a one - obowiązek przygotowywania jedzenia i goszczenia licznej zazwyczaj rodziny. Wiele z wyróżnionych w ten sposób pań domu wcale się nie

cieszy z nadejścia świąt. - Od kiedy wyszłam za mąż, Chusok oznacza dla mnie ciężką pracę, po której jestem wykończona - mówi 36-letnia Pak In-yong.

Najstarsze synowe zazwyczaj przygotowują posiłki pod czujnym okiem teściowych. Jeśli nie się tradycyjnistkami i dysponują sporym kontem, zamawiają potajemnie zestawy potrzebne do Ch'aerye i Chesa - ceremonii ku czci przodków - w firmach, które pojawiają się tu jak grzyby po deszczu. Ich pracownicy zobowiązani są jednak do zachowania dyskrecji, gdyż korzystanie z takich usług nie jest w dobrym stylu.

- Wierzymy, że przodkowie opiekują się nami, a więc i zapewniają zbiory, za co składamy im w tym dniu podziękowanie - mówi Chong Ho-gi z Uniwersytetu Keimyung w Daegu. Tradycyjne złożenie pokłonu przodkom i przygotowanie im ofiarnego stołu ma miejsce wcześniej rano. Protestanci i katolicy zastępują ten zwyczaj krótką modlitwą w intencji bliskich zmarłych. Później rodziny udają się na groby bliskich. Ponieważ w Korei nie ma wydzielonych cmentarzy, a zmarłych chowa się na zboczach gór, gdzie sypie się kopce, złożenie pokłonu przodkom stanowi niemałą trudność. Co więcej około 10 milionów ludzi ma groby przodków na terenie Korei Północnej.

Kinga Dygulska-Jamro